

ANDRZEJ PACZKOWSKI
WARSZAWA

ROLA PRASY POLONIJNEJ W PROCESIE INTEGRACJI POLONII (na przykładzie Francji)

Chciałbym na wstępie zastrzec się, iż referat mój nie jest rezultatem odrębnych — i należycie szczegółowych — badań nad rolą prasy w procesie integracji społeczności wychodźczej ze społeczeństwem kraju zasiedlenia, ale powstał, w pewnym sensie, jako „produkt uboczny” poszukiwań w zakresie historii prasy polskiej we Francji okresu międzywojennego. Stąd też dla wielu z państwa zabraknie w nim zapewne odpowiednio szerokiego i reprezentatywnego doboru cytatów czy wnikliwych analiz. Warto jednak — moim zdaniem — prace w zakresie ujętym tytułem kontynuować, gdyż prasa, a zwłaszcza dzienniki, są nie tylko jednym z najważniejszych źródeł o charakterze masowym, ale także jednym z najważniejszych czynników kształtujących poglądy i postawy jej czytelników, a więc w niektórych okresach pokaźnej części polonijnych zbiorowości.

Druga uwaga wstępna odnosi się do pewnych cech specyficznych Polonii francuskiej międzywojnia, odróżniających ją od największej — i najlepiej zbadanej — społeczności polonijnej: tej która zamieszkiwała Stany Zjednoczone. Tak więc Polonia francuska rodziła się wówczas, gdy Polonia amerykańska wkraczała w pierwszy okres masowej i przyspieszonej asymilacji; jej „rok zerowy” przesunięty był w porównaniu z amerykańskim o dobre 50-60 lat, w czasie których i w Polsce, i na świecie zaszły daleko idące zmiany nie tylko polityczne — choć i ich bagatelizować nie można — ale społeczne i kulturowe; konstituowały ją rzesze napływające, mniej lub bardziej, ale niemal zawsze oficjalnymi drogami, mającymi sankcję umów międzynarodowych; znaczna część jej pochodziła z wtórnej emigracji: około 120-150 tys. osób przesiedliło się do Francji z polskich osad w Westfalii i Nadrenii, a więc przybyły tu z dużym bagażem doświadczenia emigracyjnego („z kasami, orkiestrami i sztandarami”); w zgodzie z prawnym statusem narzucanym przez Francję przyby-

szom nie mogli oni wytworzyć autonomicznych organizacji o tak szerokim zakresie działania, jaki miały główne organizacje polsko-amerykańskie; również w zgodzie z francuskimi przepisami prawnymi oraz polsko-francuskimi umowami, nie mogły tu powstać te budowle organizacyjne, które legły u podstaw życia publicznego Polonii amerykańskiej: parafie polskie, fundowane za polskie pieniądze, z polskim księdzem, polską szkołą i pod polską kontrolą społeczną.

Te dwie ostatnie cechy szczególnie wpłynęły — w moim przekonaniu — na wzmocnienie roli prasy w życiu społeczności wychodźczej, gdyż w wielu funkcjach musiała ona zastępować nieistniejące lub poważnie ograniczone w działaniu instytucje, organizacje i stowarzyszenia. Stąd być może prasa polonijna we Francji cieszyła się znacznie większą autonomią wobec innych komponentów życia publicznego wychodźców niż było to w Stanach Zjednoczonych. Trzeba więc tu wskazać, że największymi pod względem osiągniętych nakładów — a więc także i wpływu — były nie pisma organizacyjne lub z organizacjami związane, jak działo się to w Polonii amerykańskiej (tygodniki ZPR-K i ZNP), ale działające na zasadach komercyjnalnych dzienniki prywatne: „Wiarus Polski” Jana Brejskiego (po śmierci założyciela przejęty przez spadkobierców) i „Narodowiec” Michała Kwiatkowskiego. To one stały ponad wieloma stowarzyszeniami polonijnymi, to one właśnie udzielały niektórym z nich subwencji, a nie odwrotnie. Podobną pozycję usiłowały zdobyć — lub zdobyły, choć w węższym zakresie — inne jeszcze, mniej znane, wydawnictwa takie jak, lillski „Głos Wychodźcy” czy przede wszystkim paryskie „Ognisko”.

Historyk bardzo rzadko ma możliwości stwierdzenia, jaki był rzeczywisty wpływ lektury prasy na postawy i przekonania czytelników (z trudem zresztą i z wieloma zastrzeżeniami są w stanie zbadać ten problem nawet socjologowie dysponujący tyloma technikami, które niedostępne są w badaniach nad przeszłością). Badacz prasy polonijnej w przedwojennej Francji — i nie tylko we Francji — znajduje się w takiej właśnie sytuacji: wie co pisano, jakie wiadomości i komentarze przekazywano publiczności czytającej, nie wie natomiast, jak opinie te i informacje były wykorzystywane, a nawet, które z nich docierały, i do jakiego grona, czytelników. Ukazanie się informacji, wydrukowanie „wstępniaka” nie oznacza jeszcze bowiem, że zostały one zauważone. Toteż mówienie o funkcjach prasy jest w istocie rzeczy zawsze mniej lub bardziej zasadną spekulacją wspieraną o ułamkowe zaświadczenia źródłowe. Warto o tym pamiętać, gdyż cała pula wniosków ma — i musi mieć — charakter hipotez i to hipotez, których weryfikacji dokonać nie można.

Już w pierwszych publikacjach poświęconych prasie polonijnej autorzy dostrzegali funkcje integracyjne prasy, występujące obok innych

ważnych zadań, jakie prasa ta sobie stawiała lub jakie inni przed nią stawiali: „Gazeta przenosi wiadomości z jednej osady do drugiej; ułatwia organizację w towarzystwie; podaje wiadomości ze starego kraju, za którymi emigranci w pierwszych szczególnie latach pobytu na obczyźnie tak mocno tęsknią; znajomi powoli, przygodnie czytelników z życiem i warunkami obcego kraju; wreszcie służy za narzędzie walki, do której tak pochopni są nasi ludziska”¹ — pisał w 1894 r. Henryk Nagiel, sam dziennikarz i autor pierwszej monografii prasy polsko-amerykańskiej. Szczególnie znaczące są w tym przedmiocie publikacje Jerzego Zubrzyckiego i to zarówno, gdy omawia zagadnienie w formie uwag generalizujących, jak i wtedy, gdy bada je na konkretnym materiale dowodowym². Istnienie prac Zubrzyckiego zwalnia mnie tu z uogólniania francuskiego przykładu, zwłaszcza, że *grosso modo* zgadzam się z jego propozycjami, które wytrzymały próbę czasu. Ograniczę się więc tylko do przedstawienia, jak funkcje te realizowane były w prasie Polonii francuskiej, gdy sama ich waga nie jest poddawana w wątpliwość, choć trzeba się zastrzec, że mogły istnieć takie wydawnictwa — lub takie okresy — w których prowadzono świadomą i konsekwentną politykę totalnego przeciwdziałania naturalnym tendencjom integracyjnym, czy utrudniania ich.

W wypowiedziach pism polsko-francuskich dotyczących zadań prasy w środowisku wychodźczym — wypowiedziach zresztą nielicznych — na plan pierwszy wybijały się zagadnienia obrony interesów materialnych (zarobki, warunki pracy, warunki pobytu) emigrantów oraz zadania prasy jako „łącznika między wychodźcą a krajem” i elementu wewnętrznej integracji grupy. Zdawano sobie jednak sprawę, że „prasa musi dążyć do udoskonalenia warunków i sposobów współżycia ze społeczeństwem, w którym emigracja istnieje”³, że musi być łącznikiem między „wychodźcą a krajem pobytu i pracy”⁴. Jeżeli by przykładać miarę ilościową można by stwierdzić, że funkcje integracyjne — w rozumieniu integracji „na zewnątrz”, a nie „do wewnątrz” grupy — były traktowane jako mniej ważne od innych wymienianych, miały raczej charakter pragmatyczny, a nie ideowy — klasowy lub narodowy — tak jak pozostałe. Interesujące jest, ale trudne do jednoznacznego zinterpretowania, że tygodnik „Polonia”, pierwszy, który ukazywał się już w najwcześniejszym okresie na-

¹ H. Nagiel. *Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego trzydziestoletnie dzieje*. Chicago 1894 s. 18-19 (podkr. moje — A.P.).

² J. Zubrzycki. *The role of the foreign-language press in migrant integration*. W: *Population Studies* vol. 12, nr 1 oraz *Polish Immigrants in Britain. A Study of Adjustment*. Hague 1956 (zwłaszcza rozdz. *Polish Press* s. 134-150).

³ „Polonia” nr 17, 11 II 1925.

⁴ „Narodowiec” nr 118, 20 V 1928.

plywu emigracji robotniczej, silniej niż pisma wydawane później ekspoznował właśnie zadania „zapoznawcze”.

W latach początkowych — przypomnijmy, że zorganizowana emigracja rozpoczęła się w 1919 r., a największe natężenie przyjazdów z Polski miało miejsce w latach 1923-1926 i 1928-1930 zaś przenosin z Westfalii w latach 1919-1923 — przeważała opinia, że emigracja ma charakter czasowy, a wśród przybyszy „dominuje chęć powrotu do kraju”⁵. Już jednak w połowie lat dwudziestych coraz liczniejsze były przyjazdy całymi rodzinami lub sprowadzanie najbliższych pozostawionych w kraju; wśród westfalaków zaś przekonanie o trwałości wychodźstwa istniało zapewne od samego początku ich pobytu we Francji: stali już przecież przed decyzją — powrót do kraju czy kontynuacja emigracji i ci, którzy zjawili się w Norde lub Pas-de-Calais, to właśnie wybrali, a nie Żnin lub Grudziądz. Zapewne kalkulacja na zarobek, który zostanie obrócony w kraju w kawałek ziemi lub warsztat, charakteryzowała znaczną część emigrantów i z pewnością też problem trwałości wychodźstwa rozważany był w odmienny sposób zależnie od kategorii zawodowej, motywów opuszczenia Polski czy sytuacji w miejscu pobytu i pracy. Niemniej ruch powrotny, aż do lat wielkiego kryzysu, był znikomy — nie przekraczał 5% Polonii — i coraz jaśniejsze się stawało, że pokaźna część emigrantów osiedli się na stałe lub co najmniej na bardzo długie lata. W 1930 r. „Wiarus Polski”, jako pierwszy, rozpoczął dyskusję na ten zasadniczy dla losów grupy wychodźczej temat. Artykuł, który problem otwierał, nosił charakterystyczny tytuł: „Na amerykański sposób”⁶. Zwracano w nim uwagę na fakt, że utrwalanie się emigracji powinno prowadzić do „wytworzenia nowego typu francuskiego Polaka”, przez analogię do „amerykańskiego Polaka”, który to proces był wówczas po drugiej stronie oceanu już daleko zaawansowany, a jego hasłem wywoławczym był znany slogan „wychodźstwo dla wychodźstwa”. Można sądzić, że Polonia francuska przebywała kolejne etapy aklimatyzacji, a potem asymilacji, w tempie przyspieszonym — przynajmniej w porównaniu z Polonią amerykańską — czemu zapewne sprzyjał wyższy stopień samoświadomości społecznej, a także ten kapitalny fakt, iż opuszczała ona Polskę Niepodległą i motywacja powrotu do ojczyzny pozbawiona była tego natężenia uczuć patriotycznych, jakie towarzyszyło amerykańskim Polakom aż do momentu, gdy przyszło wielkie rozczarowanie lat 1919-1922.

W jaki sposób prasa realizowała zadanie — które sama sobie stawiała — łącznika między Francją i Francuzami a przybyszami z polskich osad znad Renu, z miast i wsi Galicji, Kongresówki, Poznańskiego?

⁵ „Życie Polskie” nr 216, 24 XII 1924.

⁶ „Wiarus Polski” nr 46, 23 II 1930.

Jednym z nich było ułatwianie bezpośredniego kontaktu z francuskim otoczeniem. W latach dwudziestych niemal każde pismo o charakterze informacyjnym drukowało samouczki języka francuskiego i słowniczki polsko-francuskie. „Wiarus Polski” zaczął publikację takiego samouczka jeszcze zanim przeniósł się do Francji, ale gdy większa część nakładu dziennika — wydawanego od lata 1923 r. w Poznaniu dla uniknięcia niemieckich szykan — ekspediowana już była do polskich skupisk w północnych i wschodnich departamentach. Publikacje te były tym bardziej potrzebne, że broszurki do nauki języka zaczęły się ukazywać później, a zasięg ich upowszechniania był mniejszy niż dzienników polonijnych, które osiągały wówczas — tj. w połowie lat dwudziestych — nakłady rzędu 8-12 tys. egzemplarzy. Oczywiście wydawcy, podejmując druk tych podręczników, mieli na uwadze także zwiększenie nakładów swych pism, a przede wszystkim pewną ciągłość ich nabywania, gdyż publikacje te ukazywały się na podobieństwo powieści odcinkowej przez wiele kolejnych numerów.

Drugim, najważniejszym było „znajomienie” czytelników z Francją, jej dziejami i aktualnymi wydarzeniami politycznymi, społecznymi czy sensacyjnymi. Trudno powiedzieć, czy brakło zainteresowania ze strony czytelników czy też wydawcy nie przywiązywali do tego większej wagi, ale dokumentacja dotycząca przeszłości Francji była w prasie polonijnej bardzo skromna. Zasadniczo ograniczała się do artykułów okolicznościowych związanych ze świętem 14 Lipca — ten rodzaj materiału był traktowany jako obowiązkowy — podczas, gdy inne wydarzenia z dziejów państwa i narodu francuskiego rzadko i niesystematycznie znajdowały miejsce na łamach pism. Zjawisko to jest tym bardziej charakterystyczne, że jednocześnie wiele dzienników i tygodników prowadziło mniej lub bardziej systematyczną — i na różnym poziomie — popularyzację dziejów Polski sięgając do czasów najdawniejszych. Oczywiście, zdarzały się odwołania czy odesłania do przeszłości Francji w informacjach czy artykułach poświęconych sprawom aktualnym, ale miały one z natury rzeczy charakter wyrwykowy i wciąż tylko okazjonalny. Nie oznaczało to jednak *desinteressement* dla wydarzeń bieżących, tych, z którymi czytelnicy pisma mieli możliwość zetknięcia się na co dzień jako ze sprawami interesującymi ich francuskich sąsiadów lub towarzyszy pracy i które miały — lub mogły mieć — bezpośredni wpływ na ich losy. W dziennikach polonijnych sprawy Francji zajmowały poczesne miejsce, choć w sposób wyraźny ustępowały pod względem częstotliwości i liczby zamieszczanych informacji oraz artykułów sprawom polskim: tym dotyczącym kraju i tym, które dotyczyły samej Polonii. W artykułach wstępnych z lat 1926,

1930 i 1937, które poddałem swego czasu klasyfikacji⁷, problematyka francuska występowała w około 1/8 pozycji. Wahania zarówno w czasie, jak i pomiędzy różnymi dziennikami, były bardzo znaczne. I tak np. w 1930 r. w pięciu dziennikach odsetek artykułów wstępnych poświęconych sprawom Francji wahał się od 3 („Ognisko”) do 12 („Narodowiec”), ale już w 1937 r. w tym samym „Ognisku” co szósty (16%) artykuł wstępny dotyczył Francji. Z dwóch największych i najbardziej ustabilizowanych dzienników polonijnych większą wagę do spraw francuskich przykładał „Narodowiec”, w którym artykuły wstępne dotyczące Francji stanowiły — w badanych latach — od 12 do 22% (w „Wiarusie Polskim” od 9 do 12%). Jeśli można na podstawie tak wyrywkowego badania sądzić, to w latach początkowych istnienia prasy polonijnej zainteresowanie sprawami francuskimi było większe niż w okresie następnym, ale gwałtowne ożywienie życia politycznego i daleko idące zaangażowanie w nim Polonii, które przypadły na lata Frontu Ludowego, ponownie zwiększyło liczbę materiałów dotyczących sytuacji wewnętrznej (w tym także gospodarczej) Francji.

W relacjonowaniu i komentowaniu spraw francuskich uderza wstrzeźliwość ocen. Może poza prasą komunistyczną, która odważniej sobie poczynała w odnoszeniu się do urzędów gospodarczych i społecznych — ale były do wystąpienia sensu stricto klasowe i krytyce poddawano system, a nie Francję jako taką — zdecydowanie przeważały wypowiedzi o cechach neutralnych, typu relata refero i z tego punktu widzenia niemal całą prasę polonijną uznać można za „prorządową”. Dotyczy to także okresu władzy Frontu Ludowego, którego baza ideologiczna i światopoglądowa była obca — lub nawet wroga — pryncypialnym opcjom takich pism jak np. „Narodowiec”, związany z polską odmianą chrześcijańskiej demokracji. Trudno określić jakie były powody takiego postępowania wydawców i redakcji. Z pewnością należy brać pod uwagę chęć do niezagniania stosunków z francuską elitą władzy, w sytuacji, w której nie brakło ostrych nawet konfliktów między wychodźcami a administracją centralną czy lokalną. Być może wstrzeźliwość ta wynikała także z ostrożności i obawy przed możliwą ingerencją władzy. Wprawdzie Trzecia Republika dawała prasie ogromną swobodę wypowiedzi i za wyjątkiem lat I wojny światowej konfiskaty oraz zamykanie pism należały do rzadkości, to jednak istniał oręż prawny w postaci dawnej ustawy o ograniczeniu swobody publikowania pism w obcych językach na terenie departamentów przygranicznych, a fakt, że kilkakrotnie zastosowano go wobec prasy komunistycznej (nawet za druk działu polskiego w piś-

⁷ A. Paczkowski. *Prasa i społeczność polska we Francji 1920-1940*. Wrocław 1979 s. 195.

mie francuskim) nie ośmielał bynajmniej wydawców. Swoje znaczenie miało także i to, że z wyjątkiem pism komunistycznych i niektórych wydawnictw pilsudczykowskich z okresu 1926-1932, prasa polonijna, a przede wszystkim oba główne dzienniki, należały do obozu republikańskiego i demokratycznego, choć oczywiście dalekie były od związków z lewicą. Szczególnie po 1926 r. system parlamentarny i daleko idące swobody polityczne we Francji stanowiły kontrast z tym, co działo się w pomajowej Polsce i w porównaniach między ojczyzną a krajem osiedlenia urzędzenia polityczne Francji brały zdecydowanie górę. Na tym tle wytwarzało się nawet pewne poczucie wyższości: „Przed polską emigracją europejską — pisał „Wiarus Polski” w artykule rocznicowym na 10-lecie odzyskania niepodległości — stoi przepiękne zadanie i polski wychodźca je spełni. Ojczyźnie naszej potrzeba ludzi czynu, ludzi na zachodnich wzorcach wyhodowanych, ludzi szanujących prawo i ceniących się nawzajem. Wychodźstwo we Francji takich ludzi już wychowuje, jego dzieci kształcą się na przyszłych pionierów pracy w Polsce [...] Ci pionierzy wychodźcy usuną z areny w Polsce ludzi ze wschodu z ich metodami tak obcymi duszy Polaka. Tu leży dziejowe posłannictwo wychodźstwa [...] dla naszej Ojczyzny błogosławieństwem będzie napływ młodych pokoleń wychodźczych. Non ex oriente, sed ex occidente lux”⁸. Oczywiście postawa taka była typową postawą dezintegracyjną, w tym rozumieniu, jaki stosuję w niniejszym referacie, i oddalała wychodźców od kraju osiedlenia, ale jednak nie dążono do kładzenia na obrazie Francji odstrasżających kolorów. Odwrotnie: stawiając za przykład godny naśladowania i nawet „hodowania” się na nim, świadomie lub nieświadomie sprzyjała zadzierzgiwaniu związków ze społecznym i politycznym otoczeniem emigrantów.

Materiały redakcyjne dotyczące Francji nie ograniczały się, rzecz jasna, do artykułów wstępnych czy wypowiedzi okolicznościowych. Bloki „francuskie” serwisów informacyjnych występowały we wszystkich dziennikach, choć nie osiągały rozmiarów charakterystycznych dla prasy francuskiej, nawet prowincjonalnej. Było to oczywiste, gdyż pisma polonijne miały także obowiązki wobec serwisów krajowych (z bardzo rzadkimi wyjątkami „wiadomości z kraju” oznaczały wiadomości z Polski, ale zdarzało się już, że w tytule rubryki „kraj” oznaczał Francję), a najobfitsze były, w większości pism, działy i rubryki poświęcone sprawom samego wychodźstwa. Niemniej wiadomości „francuskie” obejmowały nie tylko nowiny i sensacje z pierwszych stron — polityczne czy wielkie „bomby” kryminalne — ale w znacznym stopniu dotyczyły spraw i wydarzeń lokalnych. Zapewne jednym z powodów, dla których informacje dotyczące

⁸ „Wiarus Polski” nr 264, 11 XI 1928.

Francji i Francuzów zajmowały dość poczesne miejsce była obawa przed konkurencyjnością lokalnych dzienników francuskich, których czytelnicstwo mogło wchodzić w grę już w latach trzydziestych⁹. Niestety nie miałem okazji przeprowadzić analizy zawartości francuskich pism z Nord i Pas-de-Calais, aby stwierdzić na ile one, ze swej strony, nastawiały się na czytelników polonijnych. O ile mi wiadomo badań takich do tej pory w ogóle nie podejmowano. Zakres tych informacji był jednak dość wąski: w przeważającej części były to nowiny sensacyjne czy dotyczące sfery życia codziennego (wypadki komunikacyjne, napady, kradzieże, morderstwa), ale nie różnił się on zasadniczo od tego, co podawały na ogół dzienniki lokalne niezależnie od kraju, w którym wychodziły (patrz np. kroniki lokalne w dziennikach polsko-amerykańskich czy w polskiej prasie prowincjonalnej i lokalnej okresu międzywojennego). Nie wydaje się, aby repertuar ten układany był tendencyjnie, z zamiarem „zaczernienia” obrazu Francji, jako kraju przestępstw i nieszczęść. Taka po prostu była optyka wielu redakcji i bardzo często rubryki wiadomości z Polski wypełnione były podobnego typu informacjami¹⁰. Jak się wydaje większość informacji lokalnych czy sensacyjnych podawana była nie ze źródeł własnych ani z serwisów agencji prasowych a za dziennikami francuskimi, gdyż niemal bez wyjątku korespondenci terenowi dzienników polonijnych przesyłali wiadomości wyłącznie z życia Polonii. Sądzę, że rubryki te, bez względu na ich poziom dziennikarski i ubóstwo tematyczne, a może właśnie ze względu na te cechy, należały do chętnie czytanych i odgrywały ważną rolę w przebiegu procesu aklimatyzacji wychodźców i integracji ze społecznością lokalną.

W latach trzydziestych, gdy dzienniki polonijne unowocześniły swoją szatę graficzną i na szerszą skalę wprowadziły zdjęcia a zwłaszcza, gdy pojawiły się dwa trwalsze i na szerszą skalę kolportowane czasopisma ilustrowane („Gazeta dla Kobiet” i „Ilustracja Polska” — oba wydawane przez Michała Kwiatkowskiego), zakres korzystania z materiałów redakcyjnych różnych pism francuskich wzrósł dość wydatnie. Wynikało to oczywiście ze względnego ubóstwa polskich wydawnictw, które nie mogły

⁹ O czytelnictwie prasy francuskiej w środowiskach polonijnych zachowało się bardzo mało świadectw. Być może dlatego że znacznie większe było zaniepokojenie z powodu — częstych, jak twierdzono (m.in. „Życie Polskie” nr 390, 22 X 1925; „Narodowiec” nr 76, 30 III 1926; „Wiarus Polski” nr 237, 10 X 1931 i nr 28, 3 II 1938) — przypadków czytania prasy niemieckiej (z Alzacji).

¹⁰ Np. w jednym tylko numerze „Głosu Wychodźcy” (157, 7 VII 1932) tytuły notatek z kraju brzmiały: *5 pasażerów rannych w katastrofie, Straszna katastrofa, Maszyna obcięła obie nogi, Aresztowanie, Sąd doraźny w Kaliszu, Tragedia 13-letniego chłopca, Tragedia bezrobotnego, Aresztowanie znanego opryszka, Krwawa tragedia miłosna.*

pozwoić sobie na posiadanie własnych chemigrafii, a więc musiały korzystać z matryc czy to wyspecjalizowanych agencji fotograficznych, czy — znacznie częściej — francuskich dzienników i magazynów ilustrowanych. Tą drogą czytelnicy otrzymywali wyraźnie większą porcję obrazów z Francji niż z Polski, która prezentowana była z reguły poprzez serwis fotograficzny Światpołu i była to najczęściej Polska zabytków, folkloru, oficjalnych uroczystości i dyplomatycznych wizyt. Serwis francuski był natomiast częściej związany z typowymi przedstawieniami należącymi do kręgu kultury masowej: gwiazdy filmowe, bohaterzy słynnych romansów lub przestępstw, świat sportu, sceny z życia high life'u.

Ważnym elementem składowym konstrukcji każdego dziennika — nie odbiegał od tej zasady także komunistyczny „Dziennik Ludowy” — były powieści odcinkowe i gazetowa beletrystyka mniejszych form literackich (nowelki, opowiadania, gawędy). Niezależnie od pewnych odmienności repertuarowych — oddzielających pismo komunistyczne od pozostałych — dość wyraźną przewagę miały powieści i nowele z kręgu literatury polskiej, z oczywistym priorytetem dla utworów sensacyjno-kryminalnych, przygodowych i sentymentalnych. Pod tym względem dzienniki polonijne były raczej *au courant* nowości krajowych („Trędowata” drukowana była w 1928 r., „Tajemnica władców Abisynii” i „Abisyńska Mata-Hari” Antoniego Marczyńskiego w 1936 r.). „Dziennik Ludowy”, jako jedyny, wprowadzał do obiegu twórczość pisarzy radzieckich i tzw. postępowych pisarzy zachodnioeuropejskich. Utwory literatury francuskiej zajmowały zdecydowanie drugie miejsce po polskich i były to zarówno powieści należące do tzw. trywialnego obiegu, jak i — rzadziej — obiegu wysokoartystycznego. Jak się wydaje, nie było jednak wyraźniejszych preferencji dla beletrystyki autorów francuskich, gdyż w prasie polskiej (w kraju) tłumaczenia z języka Gallów znajdowały się na drugim miejscu po prozie anglojęzycznej¹¹. Prym oczywiście wiodli Maurice Leblanc i niezastąpiony Aleksander Dumas, ale nie brakło też Wiktora Hugo (m. in. „Człowiek śmiechu” w (Dzienniku Ludowym”) czy nowel Maupassanta. Nie udało mi się jednak dostrzec jakiegokolwiek sprecyzowanej polityki repertuarowej i np. prób systematycznego zaznajamiania czytelników z dziełami należącymi do wielkiego kanonu literatury francuskiej.

W niewielkim stopniu prasa polonijna usiłowała być bezpośrednim łącznikiem między opinią publiczną wychodźstwa a jego otoczeniem francuskim. W latach dwudziestych niektóre pisma wydawane w Paryżu posiadały działy w języku francuskim przeznaczone dla francuskiego czy-

¹¹ O. Czernik. *Proza artystyczna na łamach wybranych polskich pism codziennych w latach 1918-1926*. Warszawa 1979 (mps pracy doktorskiej IBL PAN) s. 135.

telnika. Był to jednak „spadek” po prasie polskiej okresu schyłku wojny i Kongresu Pokojowego, kiedy to polskie wydawnictwa ukazujące się we Francji miały całkowicie lub na poły propagandowy charakter. Także niektóre tygodniki paryskie związane z kołami rządowymi — po zamachu majowym: z obozem rządzącym — prowadziły rubryki francuskie lub rozpowszechniały francuskojęzyczny dodatek, ale praktyka ta została zarzucona, a nigdy nie stosowały jej dzienniki polonijne związane ściślej z wychodźstwem robotniczym. Do formy tej powróciło „Ognisko” w okresie 1936-1938, gdy stało się pismem zdecydowanie opozycyjnym wobec reżimu pomajowego i nawiązało bezpośrednie kontakty z Frontem Morges skupionym wokół Ignacego J. Paderewskiego, gen. Władysława Sikorskiego i Wincentego Witosa. Pojawiła się w nim wówczas periodyczna rubryka „La Tribune franco-polonaise”, poświęcana najczęściej wystąpieniom kierującym się przeciwko polityce zagranicznej Józefa Becka, która była jednym z głównych punktów ataku na rząd ze strony centrowej opozycji w kraju. Jeszcze w 1938 r. próbowano użyć łamów polonijnego dziennika jako pola bezpośredniego kontaktu polsko-francuskiego, gdy w kilku artykułach w języku francuskim „Wiarus Polski” tłumaczył motywy udziału Polski w rozbiórce Czechosłowacji. Była to reakcja zarówno na ataki prasy francuskiej, krytykującej polską decyzję, jak i — bardziej nieprzyjemne dla Polski — zatargi, do jakich doszło w niektórych koloniach polskich, w których odbyły się demonstracje popierające wkroczenie wojsk gen. Bortnowskiego na Zaolzie.

Bez względu na dość kategorycznie sformułowany tytuł referatu oczywiste jest, iż stanowi on nie więcej niż zarysowanie problemu, postawienie pewnych tez, wskazanie kierunków poszukiwań. Sądzę, że nawet przy wszystkich, bolesnych dla historyków, ograniczeniach, które upoważniają najwyżej do suponowania, jakie mogło być oddziaływanie prasy czy jakie mogły być intencje jej twórców, problem wart jest uwagi, a przede wszystkim podjęcia próby porównawczej między prasą polonijną we Francji (i Westfalii okresu 1890-1914/18) a prasą polsko-amerykańską.

LE RÔLE DE LA PRESSE DES IMMIGRÉS POLONAIS DANS LE PROCESSUS DE L'INTÉGRATION (A L'EXEMPLE DE LA FRANCE)

Résumé

La conférence s'est formée en marge des travaux sur l'histoire de la presse polonaise en France dans les années 1920-1940; elle est basé sur les analyses préliminaires du contenu de plus des 100 journaux. L'auteur fait observer, que la presse jouait un important rôle d'organisation parmi les immigrés parce que les

possibilités d'influence des structures telles que les paroisses polonaises et les écoles polonaises étaient limitées. D'où vient que la presse des immigrés profitait d'une large autonomie vis à vis les institutions et les sociétés polonaises dans ce pays.

Les éditeurs et les journalistes appréciaient ces fonctions de la presse qui favorisaient l'installations des immigrés sur le nouveau terrain, ce qui arrivait souvent, surtout dans la première période de l'existence de cette presse. Elles n'étaient pourtant pas considérées comme les plus importantes; on cite toujours, à côté d'elles, les devoirs liés à l'intégration à l'intérieur du groupe et à soutenir les contacts avec la Pologne. Vers le 1930 ont apparu les premiers signes que l'immigration prend les traits stables: cela était lié au fait de changement de sa position sur le territoire français. On s'est rendu donc compte de l'inévitabilité des processus d'adaptation et même d'assimilation à la société française.

Les actions concrètes, qui facilitaient les contacts des immigrés avec la France et les Français, étaient: la publication des manuels d'autodidacte et des dictionnaires dans la presse, la présentation et l'analyse des actes juridiques imposés aux immigrés. On n'appartenait pourtant pas aux Polonais, de façon satisfaisant, l'histoire et la culture de la France même pas dans les formes qui résultait du caractère plébien de la plupart de journaux — telles que le feuilleton. Dans les services d'information et dans les commentaires les événements français cédaient visiblement la place — quant à la quantité — aux sujets liés aux immigrés et à la Pologne. La réalité française politique et sociale étant évaluée de façon modérée (la presse communiste excepté), on évitait de s'engager trop loin dans les affaires intérieures les plus importantes de la III République. Même à l'époque du Front Populaire, les quotidiens de centre-droite ne menaient pas des polémiques directes avec les décisions gouvernementales. On peut supposer qu'ils craignaient aussi d'éventuel contre-attaques des autorités mais la raison principale de cet état de choses était qu'ils adoptaient toujours la position d'observateur plutôt que celle de participant dans les événements. L'action de popularisation des modèles français de la culture de masse était, au contraire, très développée. On essayait également — surtout aux débuts et dans les années 1937-1938 — de procurer aux lecteurs des arguments dans leurs contacts avec les Français, touchant aux problèmes liés à la politique étrangère de la Pologne.

En somme, la presse polonaise en France n'est devenu ni les armes de l'assimilation intensive, ni l'instrument soutenant l'hostilité ou le caractère étranger des immigrés vis à vis la société français.